

To jeszcze nie koniec!

30 stycznia 2013

Z Anną Zawadzką (Anką Zet) – kobietą ceniącą wartości rodzinne, jakie we własnym podwórku od przeszło 18 lat ze swoją – nadal nieślubną – żoną uprawia, nieustrudzoną edukatorką, wierzącą, że dzięki ustawicznej pracy dojdziemy do wielkich zmian, potykającą się czasami o przeszkody, ale strzepującą pył i podążającą z uśmiechem i hełmem na głowie wśród bardziej lub mniej zawiłych korytarzy życia (aktualizacja: hełm i cały mój tęczyowy ubiór przepadł w niewyjaśnionych okolicznościach po ostatnim happeningu), rozmawia Przemysław Prekiel.



– Zaskoczył Cię wynik głosowania ws. związków partnerskich? Spodziewałaś się, aż takich homofobicznych ataków ze strony polityków prawicy?

– Może Cię zaskoczę, ale ogromnie się cieszę, że padły te agresywne i homofobiczne wypowiedzi. I, że poszło to wszystko z Sejmu (!) „live”: do ludzi, do przyszłych wyborców, zostało przetłumaczone na języki obce i „pracuje”. To już nie były tylko wypowiedzi zapraszanych do mediów polityków, ale konkretne wypowiedzi poszczególnych „reprezentantów” społeczeństwa. W moim przekonaniu ludzie potrzebowali powodu

do „wkurwu”, żeby się obudzili z obywatelskiego letargu. Tym przykładem reakcji zwykłych obywateli okazały się zarówno spontaniczne zorganizowanie „spaceru pod Sejm” na drugi dzień, gdzie korzystałam czynnie z prawa do przechodzenia przez pasy dla pieszych (to jest jedyne prawo, które mnie łączy z pozostałą częścią obywaterek i obywateli), na którym pojawiło się ok. 300 osób, jak i pisanie listów do przeciwnych rozmowom nad projektami Ustawy posłom i posłankom z PO (ok. 500 000). Ludzie nie powiedzieli ostatniego słowa. Wiem, że będą chodzić na dyżury poselskie i zadawać niestrudzone pytanie, dlaczego największej polskiej mniejszości odbiera się prawa do równego traktowania w USC. Państwa też zachęcam do systematycznego działania w wybranym obszarze.

– Gwiazdą numer jeden bezapelacyjnie została posłanka PiS Krystyna Pawłowicz. Jak jej słucham, to boję się idei parytetów... Pani poseł stwierdziła w debacie, iż „ze związków homoseksualnych nie możemy oczekiwać przedłużenia bytu, bo one nie są nastawione na prokreację.(...) Homoseksualiści są nieużyteczni, nie wykonują funkcji prokreacyjnej”. Jak się czujesz jako bezużyteczna jednostka?

– Nie tej Pani decydować, kto jest użyteczny albo nie i określać kryteria takich klasyfikacji. Uważam się za bardzo wartościowego człowieka z bogactwem talentów własnych, wrodzoną inteligencją, wyjątkową błyskotliwością, niestrudzoną aktywistkę, itp. To przekonanie nie towarzyszy mi od urodzenia, tylko jest efektem wieloletniej pracy nad sobą: terapii, warsztatów asertywności, rozwoju osobistego, itp. Każdy z nas ma ten potencjał, tylko nieliczni tak o sobie myślą, a jeszcze mniej liczni nieliczni tak o sobie mówią. Znajduję w tym pewien powód, ale to temat na inną dyskusję. Osobiście słyszałam tę wypowiedź, bo byłam obserwatorką posiedzenia Sejmu. Nie nadażałam jej notować, włączyłam kamerę, a w miarę jej słuchania – podobnie jak Ty – zaczęłam się bać tych słów. Słowa mają moc. I na ich podstawie człowiek może wystąpić przeciwko człowiekowi, co mnie niepokoi i smuci.

Znamy to z historii z okresu tworzenia się faszyzmu w Europie... Ta Pani stała się bohaterką licznych wystąpień medialnych. Dziennikarze wiedzieli, że jest malownicza, rozpoznawalna i „medialna”, dlatego gościła w różnej formie i o każdej porze w naszych uszach i przed naszymi oczami. Mając doświadczenie pracy w mediach, wiem, że zapraszając danego człowieka, daje się mu/jej przestrzeń do wypowiedzi. Jako dziennikarka nie zaprosiłabym tej pani. I rzeczą niedopuszczalną dla mnie jest to, że człowieka można pozbawić tytułu naukowego tylko z powodu udowodnienia mu/jej plagiatu. W jakimś nagraniu ze spotkania jej z ludźmi słyszałam też, jak obrażała Annę Grodzką. Najwyższy czas wyciągać konsekwencje za obraźliwe słowa.

– Dlaczego ustawa o związkach partnerskich jest taka ważna? Co by konkretnie dała Tobie i Twojej partnerce?

– Chciałabym żyć w spokojnej codzienności i korzystać ze swojej wolności z zachowaniem granic innych osób. Dlatego jestem zwolenniczką związków dla chętnych. Co konkretnie dałaby mnie i każdej innej osobie, chcącej z niej skorzystać Ustawa o Związkach Partnerskich informuje m.in. strona www.zwiazkipartnerskie.info. Czuję upokorzenie, ilekroć ktokolwiek w urzędzie kreśli wpisane przeze mnie słowo „partnerka” i zamienia na „osoba obca”. Przykro mi, że ktoś przy kim zasypiam i się budzę nadal jest nierozpoznawany przez prawo... Żyję w Polsce, jestem patriotką, znam jej historię, kulturę, zachwycam się jej przyrodą, doceniam dokonania naukowców i wnoszę wiele pracy dla innych, a wciąż czuję się obywatelką drugiej kategorii... Częstym zarzutem przeciwników usankcjonowania przez prawo związków partnerskich jest to, że zagrażają one rodzinom heteroseksualnym. Współczuję zatem tak kruchym relacjom. Przecież ta ustawa nie obliguje nikogo do zawierania takich związków. Kto będzie chciał wybrać małżeństwa to przecież tak uczyni. Ale wiadomo, że polski Kościół Katolicki (podkreślam „polski”, bo w katolickiej Hiszpanii i w katolickim Meksyku można formalnie zawrzeć

związek partnerski) „najlepiej wie, co jest dobre dla człowieka”. Nie potrafię zrozumieć, dlaczego pomimo konstytucyjnego zagwarantowania rozdzielenia państwa od wszelkich związków religijnych, to właśnie Kościół Katolicki jest stroną w dialogu o świeckim ustawodawstwie. Czy wyobrażamy sobie odwrotną sytuację, że Polska lub jakiekolwiek inne państwo miałoby wpływ na tworzenie prawa kanonicznego? Przykro mi było słuchać w Sejmie odwoływania się posłów i posłanek nie na Konstytucję RP, ale na Boga, Dekalog czy Jana Pawła II.

– Wyjaśnijmy od razu, że ta ustawa o związkach partnerskich nie dotyczy tylko i wyłącznie par homoseksualnych...

– To prawda. W Sejmie usłyszałam, że homoseksualiści „podpięli się” pod tę ustawę. To jest nieprawda. Jeśli już ktokolwiek miałby się podpiąć, to heteroseksualiści pod osoby homoseksualne. To my wcześniej podjęliśmy działania w kierunku wprowadzenia Ustawy o Związkach Partnerskich, a jak „powszechnie wiadomo” od wielu lat mamy „silne lobby homoseksualne” i sprawnie działamy, czy poprzez demonstracje, konferencje i inne akcje społeczne. Powstała Grupa Inicjatywna ds. Związków Partnerskich, były happeningi Porozumienia Lesbijek (LBT), Poradnia Antyhomofobiczna czy mój happening (<http://vimeo.com/5309206>), na którym po raz pierwszy przed tak dużym audytorium padło pytanie o Ustawę o Związkach Partnerskich i wiele innych. Powstała publikacja „Fakty przeciwko mitom o lesbijkach i gejach”, opublikowano różne książki itp. Jak widać „lobby homoseksualne” jest bardzo aktywne i skuteczne. Wspominam o skuteczności, bo udało się wyedukować społeczeństwo, które jest bardziej otwarte na przyswajanie wiedzy, niż odwołujący się do Boga i „własnego sumienia” niektórzy posłowie i posłanki. Nie wspominam, że opisane działania leżą w powinności decydentów państwowych. Smutne jest to, że podkreśla się seksualną warstwę relacji homoseksualnej, a ta zawiera ten sam pierwiastek seksu, jaki znajduje się w relacjach heteroseksualnych, a bogata jest w

wiele innych aspektów: bliskości, czułości, dbałości o dobrostan związku, o samorealizację każdej z pozostającej w związku osoby... Podkreślam: tu nie chodzi o prawa lesbijek i gejów, tylko o prawa człowieka.

– Prawicowi posłowie twierdzą, że lobbyści LGBT ukrywają przed opinią publiczną prawdziwe znaczenie tej ustawy. Twierdzą, że następstwem będzie możliwość adopcji dzieci. Ile w tym prawdy? I co ukrywasz przed panią poseł Pawłowicz?

– Nie ma „prawdziwego” i „nieprawdziwego” oblicza ustawy. Może być jedynie „prawdziwa” lub „nieprawdziwa” wolność, jaka podobno obowiązuje wszystkich od 4 czerwca 1989 r. Żaden z odrzuconych projektów nie zawierał regulacji nt. praw i obowiązków partnerów, w tym alimentacyjnych, na rzecz dzieci, wychowywanych przez te pary. Uznała to jako zaniedbanie jedna posłanka z PO i tu jej w duchu przyklasnęłam, że jest podobnego zdania jak ja i wiele rodziców homoseksualnych. Uważam to za poważne zaniedbanie. Nie widzę żadnego powodu, dlaczego dzieci, wychowywane w takich związkach, miałyby być pozbawione świadczeń alimentacyjnych, szczególnie jeśli Polska podkreśla, że bliskie są jej wartości rodzinne. Chciałabym, żeby następny dyskutowany projekt zawierał prawne i finansowe zobowiązania wobec dzieci, które nie mogą być dyskryminowane w nowoczesnym demokratycznym państwie, za jakie chcę uważać Polskę! Wprowadzenie Ustawy o Związkach Partnerskich wraz z adopcją dzieci (również tych już żyjących w tych związkach) jest obywatelską koniecznością, nie stoi w sprzeczności z art. 18. Konstytucji RP, a wręcz jest wspaniałą ilustracją dla obecnych w niej art. 1. i art. 32.! Podkreślam to, co było w Sejmie powiedziane nt. modelu rodziny, jaki miałyby być rzekomo zawarty w Konstytucji RP. W żadnym jej artykule nie ma mowy o jakimkolwiek zalecanym modelu rodziny. Można też zapoznać się z socjologicznymi typologiami rodziny, które wskazują różne przykłady, nie tylko ten jedynie dostrzegany przez Kościół Katolicki.

– Pary homoseksualne dziś w Polsce wychowują dzieci. Jaka to

może być liczba?

– Rozmnażamy się! Nasza nieheteroseksualna orientacja psychoseksualna nie ma żadnego wpływu na ten fakt. Dokładna liczba dzieci, wychowywanych w rodzinach homoseksualnych, w których mieszkają jak najbardziej pozytywne emocje, nie jest znana. Szacunkowe badania zostały opublikowane w raportach KPH i Lambda Warszawa. W tej kwestii też dzieje się dużo dobrego. Powstał odcinek „Superniani” o lesbijskich wychowujących dzieci, les-mamy pojawiły się na okładce „Newsweeka” i w innych mediach, a w księgarniach można kupić „Kiedy kobieta kocha kobietę” A. Engel-Bernatowicz i A. Długołęckiej, w której jest znakomity i merytoryczny rozdział nt. les-macierzyństwa, przygotowany przez psycholożkę Agnieszkę Kramm. Cieszy mnie to, że na wielu Paradach Równości pojawia się coraz więcej tęczywózów!

– Debata nad tą ustawą pokazała dobitnie, jak podzielona jest PO. Uważasz, że może to skutecznie osłabić partię rządzącą?

– Oby tak się stało. Oby doszło do wcześniejszych wyborów, a wówczas społeczeństwo zaskoczy polityków swoim wyborem. Jest duża szansa, że wybierzemy reprezentantów gotowych podążać za – zmienioną już w większości krajów Unii Europejskiej – rzeczywistością społeczną, gdzie prawo pozwala na oficjalne związki osób, niezależnie od ich orientacji psychoseksualnej. Żałuję, że Polska jest w ogonku. Z historii wiem, że w Polsce wprowadzono pierwszą w Europie konstytucję, znaną później jako Konstytucja 3 Maja, założono drugi w Europie Uniwersytet i to właśnie nasz kraj był schronieniem dla religijnych uciekinierów europejskich. Pora dołączyć do peletonu zmian. Może założymy kiedyś „żółtą koszulkę”? Jestem optymistką. Mamy duży potencjał, tylko ludzie zniechęcili się do uczestniczenia w wyborach. Jest nadzieja na cięższe urny wyborcze.

– Przyznam, że mnie trochę śmieszą te publiczne żale wylewane przez dziennikarzy, publicystów, jednym słowem wyborców PO, którzy poczuli się zawiedzeni odrzuceniem tego projektu.

Przecież od zarania PO jest partią konserwatywną... Zawiodłaś się?

– Powiem tak, jestem przekonana, że za takim a nie innym stanowiskiem w tej kwestii stoją nie tyle poglądy, co strach. Przecież wielu z ludzi, nie opowiadających się za Ustawą o Związkach Partnerskich, ma w bliskim gronie osoby nieheteroseksualne. To jest statystyka. Jestem pewna, że gdyby ludzie nie obawiali się o los swoich bliskich, o siebie, gdy na przykład publicznie okazałoby się, że są nieheteroseksualni oni lub ich bliscy, to wyniki głosowania zapewniłyby projektom skierowanie do prac w komisjach w celu wypracowania najlepszego rozwiązania dla tych, którzy nie mogą lub nie chcą skorzystać z prawa do małżeństwa. Są geje i lesbijki, które wyklejają plakaty wyborcze swoich ojców, startujących w wyborach z różnych partii politycznych. Nie wszyscy ojcowie publicznie opowiadają się za prawem własnych dzieci do zawierania związków z ich partner(k)ami, z którymi ci spędzają kolejne lata swojej codzienności. „Ktoś, kto opowiada się za prawami lesbijek i gejów na pewno jest gejem lub lesbijką”. Ten pogląd (jakże często fałszywy w rzeczywistości) czał się za plecami osób, które mogą obawiać się jakichkolwiek podejrzeń. Ojcowie nieheteroseksualnych dzieci martwią się, że popierając Ustawę o Związkach Partnerskich, mogą przez to narazić swoje dzieci na zwolnienie z pracy. Nasze pokolenie zna zdanie, wyniesione z edukacji: „Jeśli nauczyciel chce Ci udowodnić Twoją niewiedzę, robi to”. Niewielu znam współcześnie, którzy zaprzeczaliby temu, niestety nadal powszechnemu, pogładowi. Pracodawca ma tę samą możliwość. Wprawdzie jego ruchy są obwarowane znowelizowanymi przepisami Prawa Pracy o zakazie dyskryminacji ze względu na orientację seksualną, ale... Sama doświadczyłam sytuacji, że z powodu tego, że jestem lesbijką, nie przedłużono ze mną umowy o pracę, a wręcz poinformowano społeczność lokalną, że zwolniono mnie za pedofilię. Znam z serca, jak bolesne to doświadczenie i dlatego rozumiem obawy tych, którzy ukrywają orientację własną i bliskich. Jest mi przykro, kiedy za strachem idzie

głosowanie zabraniające praw tym, którzy postanowili żyć otwarciem.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Zdjęcie: [oneinchpunch \(pl.DepositPhotos.com\)](https://www.depositphotos.com/11111111/oneinchpunch)

Źródło: [Lewica](#)